

OD REDAKCJI

Działalność Instytutu w ostatnich miesiącach skoncentrowana była na prowadzeniu negocjacji z przedstawicielami Zarządu Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w sprawie propozycji przeniesienia siedziby Instytutu do nowego pomieszczenia w budynku POSK-u.

Instytut, przekazując w 1972 cały uzyskany ze sprzedaży swojego domu majątek, stał się członkiem-założycielem POSK-u. Od tego czasu nieprzerwanie zajmował pomieszczenie na parterze w dawnym budynku kościoła metodystów wkomponowanym w całość zabudowy gmachu Ośrodka.

Dziś, po 40 latach, trudno jest zaakceptować decyzję o zmianie siedziby, tym bardziej, że proponowane przez władze POSK-u pomieszczenie wymaga gruntownego remontu i dostosowania go do potrzeb Instytutu.

Mamy jednak nadzieję, że w nowej siedzibie Instytut będzie nadal kontynuował swoją działalność, a nasi przyjaciele i goście odnajdą tam dawną atmosferę i klimat Instytutu.

Wszystkim naszym Pracownikom, Dobroczyńcom i Sympatykom składamy najserdeczniejsze życzenia Świąteczne i Noworoczne – spokoju i zdrowia.

REDAKCJA



KOLEDA O LEGIONISTACH

Hej, w dzień narodzenia Syna Jedynego,
Ojca przedwiecznego, Boga prawdziwego —
Ludu rzesze rojne ruszyły na wojnę.
Hej! Kolęda, kolęda.

Wre wojna z Moskałem, w Polsce wielkie święto,
Boć z piekiel wasalem za bary się wzięto.
Strzelcy atakują, pogrom już gotują.
Hej! Kolęda, kolęda.

Pogoda sierpniowa pola całowała,
Gdy z murów Krakowa szła gromadka mała
Na żołnierskie znoje, na zwycięskie boje.
Hej! Kolęda, kolęda.

Królowie umarli w tej doniosłej chwili
Powieki rozwarli i błogosławili.
Coś rzuciło czary: Orzeł, Wawel stary.
Hej! Kolęda, kolęda.

Wigilijną nocą świetny cud się iści
I gwiazdy migocą świetniej uroczyście
Tam u mojej matki bieleją opłatki...
Hej! Kolęda, kolęda.

A oni się w rowy strzeleckie zaszyli,
Wśród strzałów rozmowy swe święta przebyli.
Boje mieli krwawe, z wrogiem ciężką sprawę.
Hej! Kolęda, kolęda.

Mieczysław Opalek

**SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI INSTYTUTU JÓZEFA
PIŁSUDSKIEGO W LONDYNIE**
za okres wrzesień 2011 – wrzesień 2012

Instytut kontynuował prace, rozpoczęte w poprzednich latach. Zakończono komputeryzację zasobu książkowego. Do komputerowego katalogu Biblioteki Polskiej POSK zostało wprowadzonych ogółem 3215 pozycji. Rozpoczęliśmy katalogowanie zbioru broszur. Podczas komputeryzacji prowadzone jest porządkowanie księgozbioru. Wyłączone z niego pozycje są wpisywane przez panią Alicję Whiteside na listę dubletów, która będzie dostępna na naszej stronie internetowej. Porządkowaniem dubletów zajmuje się pani Elżbieta Klimowicz.



Elżbieta Klimowicz

Wiele pozycji książkowych niezwiązanych z profilem działalności Instytutu zostało przekazanych do Biblioteki Polskiej POSK oraz Zjednoczenia Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą.

W tym roku nadal kontynuowaliśmy prace nad porządkowaniem naszych zbiorów archiwalnych. Dzięki pomocy udzielanej nam przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych, mieliśmy możliwość goszczenia u nas pana Mariusza Olczaka, kierownika Oddziału 5 Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Pan Mariusz zajął się uporządkowaniem i opracowaniem spuścizny Tadeusza i Wandy Pełczyńskich. Służył również radą i pomocą przy przygotowywaniu do digitalizacji materiałów archiwalnych z Kolekcji Legionów. Przypominamy, że informacje o naszym zasobie archiwalnym są dostępne na stronie internetowej : www.archiwa.gov.pl



Joanna Kawalec

W ostatnim roku, dzięki pomocy udzielonej nam przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiND) w Warszawie, pani Kinga Gawrońska skorzystała z miesięcznego stażu w Narodowym Archiwum Cyfrowym w Warszawie oraz z 6-tygodniowego stypendium przy kontynuacji digitalizowania materiałów z Kolekcji Józefa Piłsudskiego.

Również dzięki wsparciu MKiDN pani Justyna Dziuma zaprojektowała naszą nową stronę internetową, która umożliwia prezentację naszych kolekcji on-line.

Jesteśmy ogromnie wdzięczni Ministerstwu za okazaną nam pomoc, bez której dalsze prowadzenie prac nad porządkowaniem i digitalizacją naszych materiałów archiwalnych byłoby niemożliwe.

Dzięki staraniom pana Adama Klupś Ministerstwo Spraw Zagranicznych poprzez Fundację Semper Polonia, udzieliło nam dotacji na rozpoczęcie prac nad digitalizacją materiałów z Kolekcji Legiony. Przy rozpoczęciu prac ponownie pomógł nam pan Marek Zieliński, wiceprezes Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku.

Do zespołu pracowników dołączyli w tym roku panie Alicja Whitehead i Joanna Kawalec oraz pan Roman Kukliński. Witamy ich serdecznie w naszym gronie!



Roman Kukliński i Adam Klupś

W roku sprawozdawczym odpowiedzieliśmy na 85 kwerend otrzymanych pocztą elektroniczną. Nadal otrzymujemy zapytania tradycyjną drogą korespondencyjną.

Kwerendy osobiste w Archiwum IPL

Data	Nazwisko	Kraj	Temat badań
<hr/>			
2012			
<u>luty</u>			
	Łukomski Grzegorz	PL	Ignacy Matuszewski – biografia
<u>kwiecień</u>			
	Kuliński Andrzej	PL	Polacy w Szkocji 1945-1953
	Nowak Agnieszka	PL	V Pułk Ułanów Zasławskich
	Tarczyński Jan	WB	Felicjan Sławoj-Składkowski – materiały do wystawy
<u>maj</u>			
	MacDonald Halina	WB	Polacy w Rumunii w czasie II wojny światowej
	Polska Macierz Szkolna	WB	Konstytucja 3 Maja
	Skóra Wojciech	PL	Polska służba konsularna w czasie II wojny światowej
<u>czerwiec</u>			
	Skowrońska Monika	WB	Adam Frydel i Józef Kreis
<u>lipiec</u>			
	Gajewski Andrzej	PL	Enigma
	Godyń George	WB	Bohdan Podoski
	Rowiński Krzysztof	WB	Baśka Murmańska

sierpień

Biblioteka Polska	WB	Fotografie Edwarda Raczyńskiego
Gajewski Andrzej	PL	Pracownicy Biura Szyfrów II Oddziału Sztabu Głównego WP
Jabłonowski Marek	PL	generał Broni Roman Górecki – zarys biografii
Kornat Marek	PL	Wojna 1920 r. Materiały z Adiutantury Generalnej

wrzesień

Płoński Szymon	PL	gen. dyw. Józef Zając – żołnierz i psycholog
Stanek Piotr	PL	Jeńcy polscy w niewoli niemieckiej. Stefan Korboński

październik

Górny Katarzyna	PL	gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski
Kirszak Jerzy	PL	gen. Kazimierz Sosnkowski
Zawistowski Tomasz	PL	Orły Legionów Polskich na zdjęciach

listopad

Kozioł Katarzyna	WB	Piotr Zaremba
------------------	----	---------------

W związku z planami związanymi z przeniesieniem Instytutu do nowej siedziby i koniecznością nowej aranżacji Muzeum, w listopadzie do Instytutu przyjechała z kilkudniową wizytą pani kustosz Jolanta Pol, która przygotowała projekt Muzeum w nowym pomieszczeniu. Pobyt pani J. Pol był w całości finansowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Na spotkaniu XXXIV Stałej Sesji Muzeów, Archiwów i Bibliotek Polskich na Zachodzie we Wrocławiu, Instytut Józefa Piłsudskiego reprezentowała Anna Stefanicka.

Dziękujemy Polskiemu Ośrodkowi Społeczno-Kulturalnemu w Londynie za wieloletnie wsparcie i troskę o przyszłość naszej Instytucji.



*Wizyta dr Czesława Żaka, Dyrektora Centralnego Archiwum Wojskowego
w Warszawie*

Dziękujemy „Dziennikowi Polskiemu i Dziennikowi Żołnierza” za zamieszczone artykuły i informacje o działalności Instytutu, oraz „Zagadki z Piłsudskim” co miesiąc przygotowywanej przez p. A. Klupś.

Dziękujemy darczyńcom za przekazane pamiątki, książki i eksponaty oraz pomoc finansową. Dziękujemy naszym wszystkim członkom i sympatykom za wspieranie naszych działań. Bez waszej pomocy działalność Instytutu nie mogłaby się rozwijać.

Anna M. Stefanicka

WŁADZE I PRACOWNICY INSTYTUTU

inż. arch. Mieczysław Stachiewicz – Prezes Instytutu
Pani Barbara Buczek – Wiceprezes Instytutu, Przewodnicząca
Komisji Bibliotecznej
Pani Henryka Brzozowska – Archiwum Map i Archiwum Prasowe
Pani Otylia Szczepańska – Archiwum Dokumentów
Pan Artur Bildziuk – Członek Zarządu
dr Andrzej Suchcitz – Doradca Zarządu
Pan Zbigniew Bokiewicz – Przewodniczący Komisji Rewizyjnej

Pani Anna Stefanicka – Sekretarz Generalny, delegat do Rady POSK-u

Pani Joanna Kawalec - digitalizacja dokumentów
Pani Elżbieta Klimowicz – Biblioteka
Pan Adam Klupś – Pozyskiwanie Funduszy i digitalizacja dokumentów
Pan Roman Kukliński - digitalizacja dokumentów
Pani Alicja Whiteside – Biblioteka i digitalizacja dokumentów

Pani Kinga Gawrońska – Archiwum Fotograficzne oraz obsługa i
umieszczanie danych na stronie internetowej

CZŁONKOWIE HONOROWI INSTYTUTU

Marszałkowa Aleksandra Piłsudska
generał broni Kazimierz Sosnkowski
Ambasador RP dr Michał Sokolnicki
dr Wanda Piłsudska
prof. dr Wacław Jędrzejewicz
generał br. Tadeusz Alf-Tarczyński
Prezydent RP prof. dr Stanisław Ostrowski
Marszałek Sejmu RP Bohdan Podolski
płk dypl. prof. dr Stanisław Biegański
płk mgr Janusz Rowiński
inż. arch. Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska
inż. arch. Mieczysław Stachiewicz



Janusz Rowiński

ZMARLI CZŁONKOWIE INSTYTUTU

Gen. Kazimierz Draczyński

SKŁADKI DOŻYWOTNIE PO 100.00

Cecylia Jakubowska
Andrzej Jakubowski
Maria Kędzierska
Roman Kukliński

Stowarzyszenie Lotników Polskich – Koło Londyn

LISTA DARÓW ZA ROK 2012

	Ł
T. Bączkowski	5 000.00
Z. Choroszewski	50.00
ś.p. S. Daniewska	54.00
Fundusz Polski	500.00
W. Gańczakowska	1 000.00
Koło SPK Nr 440	100.00
H. Macdonald	20.00
J. Piłsudska Jaraczewska	20.00
A. Suchcitz	5.00
W. Żebrowski	20.00
S. Żurakowski	25.00

POZYCJE NA SPRZEDAŻ 2012

	Ł
70 Rocznica Odzyskania Niepodległości (1988)	
Droga życia J. Piłsudskiego – Album (1977)	2.50
Jędrzejewicz W. – Wspomnienia (1993)	8.00
Komplety Filatelistyczne	8.00
Mękarska – Kozłowska B. – Posłannictwo Kresowe Lwowa (1991)	2.50
Musialik Z. – Wojna polsko-bolszewicka	5.00
Musialik Z. – Gen. Weygand and the Battle of the Vistula (1987)	4.00
Niepodległość (1958 do1982)	5.00
Niepodległość (1984, 1985)	10.00
Niepodległość (1989)	10.00
Niepodległość (1993)	10.00
Niepodległość (1997)	10.00
Niepodległość (2003/2008)	10.00
Piłsudski – Album (2004)	10.00
Piłsudski J. – Rok 1920 (wyd.6; 1987)	15.00
Piłsudski J. - Year 1920 (1972)	10.00
Stachiewicz M. – Moje Pierwsze 90-lat	10.00
Stefanicka A. – Najnowsza Historia Instytutu J. Piłsudskiego w Londynie 1997-2007	12.00
Stefanicka A. – Zapomniane listy z Coëtquidan	7.00
	7.50
Śmigły-Rydz E. – Dążąc do końca swoich dróg	6.00
	5.00
Marszałek Piłsudski (DVD)	10.00

BRYGADIER W ZAKOPANEM

W połowie 1916 roku w Legionach Polskich narastało niezadowolenie z polityki prowadzonej przez Austrię wobec Polaków. Sytuacja widocznie zastrzała się prowadząc do szeregu napięć i konfliktów między Legionistami a Naczelnym Komitetem Narodowym, a także wewnątrz polskich formacji wojskowych. W lipcu, grupa wyższych oficerów legionowych skierowała memoriał do Naczelnej Komendy Armii, podpisany przez Józefa Piłsudskiego, w którym autorzy domagali się decyzji w sprawie przyszłości Polski, samodzielności Legionów Polskich, a także usunięcia z ich szeregów cesarsko - królewskich oficerów. Niedługo później żołnierze otrzymali wiadomość o planowanym przekształceniu Legionów w Polski Korpus Posiłkowy. W obliczu tak rozczarowujących informacji, Piłsudski utracił ostatecznie wiarę w celowość utrzymywania Legionów, podjął też decyzję o podaniu się do dymisji. W pierwszych dniach września wyjaśnił swą decyzję władzom austriackim, te zaś początkowo niechętnie wobec odejścia Komendanta oddelegowały go na miesięczny urlop.

Wybór padł na Zakopane. Piłsudski postanowił odsunąć się od pól bitewnych oraz od działań politycznych i przeczekać ten czas w sanatorium chorób płucnych w Kościelisku prowadzonym przez przyjaciół, Bronisławę i Kazimierza Dłuskich (obecnie Wojskowy Dom Wypoczynkowy w Kościelisku). Łączyła ich dawna znajomość z okresu działalności w polskim ruchu socjalistycznym. Dłuski spędził na przełomie wieków 20 lat w Paryżu jako emigrant polityczny prowadząc w tym czasie intensywną działalność w gronie socjalistów z wielu krajów, współpracując m. in. z Ludwikiem Waryńskim i Bolesławem Limanowskim. Ukończył tam też dwa kierunki studiów: nauki polityczne i medycynę. Podczas studiów medycznych poznał swą żonę Bronisławę, starszą siostrę Marii Skłodowskiej-Curie, przyszłą dyrektorkę Instytutu Radowego w Warszawie. Paryskie mieszkanie Dłuskich było otwarte dla liczного grona polskich socjalistów przebywających na emigracji, bywali tam m.in. Ignacy Mościcki i Stanisław Wojciechowski. Od 1891 roku mieszkała tam również młodsza siostra Dłuskiej, Maria, która, podobnie jak Bronisława, zdecydowała się na podjęcie studiów w Paryżu.

Po powrocie do kraju w 1902 roku, Dłuscy stworzyli w Zakopanem sanatorium dla osób z chorobami płucnymi. Kazimierz był też jednym z założycieli TOPR-u oraz Muzeum Tatrzańskiego im. Tytusa Chałubińskiego. Ich dom zapisał się w pamięci wielu, po latach, w 1951 roku wspominał go na łamach londyńskich „Wiadomości” Ferdynand Goetel:



J. Piłsudski w pokoju łowickim podczas pobytu w sanatorium

Dom Dłuskich, wraz z sanatorium dla piersiowo chorych, stanowił na tle Zakopanego pozycję odrębną, w pewnej mierze zbliżoną do zakładu Zamoyskiego w Kuźnicach. Nie wyodrębniony bynajmniej, ani nie odsunięty od Zakopanego i jego środowiska, przecież spełniał zadanie konkretne, a swym idealistycznym rodowodem sięgał do założeń pozytywistycznych, których wyrazicielami była cała rodzina Skłodowskich.

Żywy i czuły temperament Dłuskiego, jak i duch czasu, odrywający się znów od pozytywizmu, spowodował, że dom Dłuskich, czyli jak w Zakopanem mówiono, „sanatorium” (po góralsku „sinatorija”), stał się ostoją dla wszystkich prądów nurtujących wówczas Zakopane.

Miejscowość nie była obca Komendantowi. Niewiele wcześniej, w sierpniu 1912 roku, powołał na tajnym zebraniu w Zakopanem Polski Skarb Wojskowy mający gromadzić fundusze na działalność wojskową polskich żołnierzy. Przeczując już wtedy nadejście międzynarodowej wojny nawoływał stanowczo do formowania polskiej armii, spodziewał się bowiem, że na pomoc żadnego z krajów nie będzie można liczyć. Wybór miejsca zaś nie był przypadkowy, jak odnotowuje Goetel: *Środowisko zakopiańskie przyczyniło się do zebrania raczej pośrednio, poprzez swą atmosferę wolności, która jak peleryna podtatrzańskich łązików i dyskutantów, ochraniała spisek legionowy i zabezpieczała go przed szpiclami wszelkiego rodzaju.*

Rok 1916 to inna rzeczywistość dla polskich formacji wojskowych i dla Piłsudskiego. Legioniści nie kryją się już pod osłoną spisku, Komendant zaś witany jest owacyjnie na zakopiańskim dworcu. Jak donosiła „Gazeta Podhalańska” z 17 września, Piłsudski przywitany został *gradem pocisków kwiatowych celnie w niego mierzonych drobnymi rączkami licznie zgromadzonych panów i panien*. Nie zabrakło również muzyki góralskiej, a na ulicach, którymi przejeżdżał powiewały chorągwie o barwach narodowych.

Na tym jednak kończą się relacje dotyczące publicznych wystąpień Komendanta wśród miejscowej ludności. Piłsudski, wiedziony poczuciem odpowiedzialności za trudną sytuację w Legionach, zaszył się w sanatorium Dłuskich, by tam kontynuować żmudną pracę i ważyć decyzje na przyszłość. Trudno nazwać jego pobyt urlopem. Na zdjęciach, które zachowały się z tego okresu, m.in. w krakowskich „Nowościach Ilustrowanych”, a także na zdjęciach prywatnych, Piłsudski widoczny jest zawsze w mundurze i w otoczeniu swych towarzyszy broni. Jak wspomina sama gospodyni domu, Bronisława Dłuska, w swym liście z 1935 roku, Komendant przybył do Kościeliska *nie na odpoczynek, a na ciężką pracę*. Opisuje także warunki, jakie stworzono gościowi. Oddano mu do

dyspozycji cały parter tzw. Dyrektorówki, czyli domku dyrektorskiego przy sanatorium. Delegacje i interesantów przyjmował w salonie, sypiał w „pokoju łowickim”, jadał zaś wspólnie z gospodarzami w pokoju jadalnym obok salonu.

Warto zaznaczyć, że wraz z nimi przebywała w tym czasie w domu Dłuskich Maria Skłodowska-Curie, zaproszona przez siostrę na odpoczynek w Tatrach.

W okolicy uzdrowiska Piłsudski nie bywał prawie wcale, poruszał się głównie w obrębie sanatorium. Tam przyjął m.in. kuriera Głównego Sztabu Armii (AOK), kapitana Mitskiego, który przekazał mu szczegóły rozporządzenia dotyczące powołania Polskiego Korpusu Posiłkowego. W Kościelisku przyjął też Mieczysława Norwid - Neugebauera, któremu zlecił kontynuowanie akcji destrukcyjnej w swoim pułku. Planowane było również spotkanie z Józefem Hallerem.

Ważnym punktem dnia były również codzienne dyskusje z ppłk Berbeckim, który przebywał właśnie w Zakopanem lecząc się z ran odniesionych w bitwie pod Kostiuchnówką. Wspólnie komentowali bieżące wydarzenia wojenne zastanawiając się nad przyszłością Legionów.

Jedyną rozrywką, jak wspomina Bronisława Dłuska, były dla Piłsudskiego rzadkie wolne wieczory, które spędzał gromadnie w Dyrektorówce snując opowiadania lub słuchając piosenek i anegdot swego towarzysza, Bolesława Wieniawy - Długoszowskiego. Gość przyjął też w Dyrektorówce delegację gminy Kościelisko, która złożyła mu oficjalna wizytę powitalną. Innym razem zaś, sprowadzono specjalnie dla niego Bartusia Obrochtę, słynnego góralskiego skrzypka i przewodnika tatrzańskiego, by go zabawił swoją muzyką. Wydarzenie na pewno okazało się atrakcją biorąc pod uwagę popularność Obrochty w towarzystwie znanych osobistości z całego kraju, takich jak Tytus Chałubiński, Karol Szymanowski, Bolesław Prus czy Ignacy Paderewski. To z nimi wspólnie przemierzał górskie szlaki, z Szymanowskim zaś dodatkowo połączyła go miłość do muzyki, czego owocem stał się później balet *Harnasie* zbudowany przez kompozytora na muzyce góralskiej.

Pobyt Piłsudskiego w Zakopanem zapamiętany został przez wielu, mimo tego, że przebieg dalszych wydarzeń skrócił go nieoczekiwanie. Śledząc bacznie wydarzenia na froncie oraz posunięcia polityczne Austriaków, Komendant podjął decyzję o szybszym powrocie, i tak 26 września wrócił wraz z Wieniawą do Krakowa. Następnego dnia zaś otrzymał przesłaną przez kuriera decyzję o dymisji z Legionów.

Wizyta w Zakopanem wpisała się w historię tego miejsca. Po śmierci Marszałka gmina postanowiła nawet zrekonstruować pokój łowicki prosząc o pomoc w tym przedsięwzięciu Bronisławę Dłuską, która w tym czasie mieszkała już w Warszawie. Dziś dom Dłuskich figuruje na liście zabytków, a historia wizyty Marszałka jest z pewnością jedną z ciekawostek opowydanych przez tamtejszych przewodników.

Kinga Gawrońska

Janusz Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*. Nowy Jork 1992.
Bronisława Dłuska, List do Andrzeja Fatli, wójta gminy Kościelisko, Warszawa 03.10.1935.
„Gazeta Podhalańska”, nr 38, 17.09.1916.
Ferdynand Goetel, *Tatry i Zakopane* w: „Wiadomości”, nr 2(250), Londyn 14.01.1951.
„Nowości Ilustrowane”, nr 42, Kraków 14.10.1916.

**DZIENNIK SZEFA SZTABU KG AK
TADEUSZA PEŁCZYŃSKIEGO
5.X.1944 – 24.VIII.1945**

W zasobie Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie, w zespole akt Tadeusza Pełczyńskiego przekazanych do Instytutu już po jego śmierci przez żonę Wandę Pełczyńską z domu Filipkowską (1894-1976) znalazł się niepublikowany dotąd oryginalny dziennik szefa sztabu Komendy Głównej Armii Krajowej. Rozpoczyna się on wraz z opuszczeniem Warszawy po kapitulacji Powstania, a kończy na sierpniu 1945 r.

Zapiski prowadzone były na bieżąco ołówkiem w niewielkim notatniku w oprawie ze sztucznej skóry. Wanda Pełczyńska część notatek męża przepisała na nowo, najprawdopodobniej w latach 70-tych. Nie są to obszerne notatki, raczej kronikarska forma wydarzeń, które rozwinięte są jedynie w bardziej istotnych fragmentach, jak np. w przypadku wizyty niemieckich oficerów, którzy mieli wcześniej kontakt z gen. Stefanem Grottem-Roweckim. Z reguły Pełczyński wynotowywał odwiedziny poszczególnych osób, cel wizyt, bieżące wydarzenia dotyczące podróży, zmian w warunkach obozowych etc. Obok dziennych zapisków Pełczyński umieszczał również odpisy kilkudziesięciu listów, jakie napisał w okresie jenieckim. Tekst został przedstawiony w wersji oryginalnej, bez poprawek. Oto wybrane fragmenty z części z roku 1944:

5.X.44 – 9.15 przekraczamy barykadę zewnętrzną. Z dziedzińca M.S.W. o godz. 10.30 odjazd samochodem do Ożarowa. Gen. von dem Bach na stacji lokuje nas w specjalnym pociągu. Mówi, że jedziemy do Königsfest in Ostpreussen, do twierdzy, gdzie przebywają gen. francuscy i angielscy. Odjazd z Ożarowa o godz. 12. Płk Klein. W Sochaczewie Bór u gen. von Lutzow, dcy armii, który mu mówi, że Wehrmacht przejmuje nas jako jeńców wojennych.

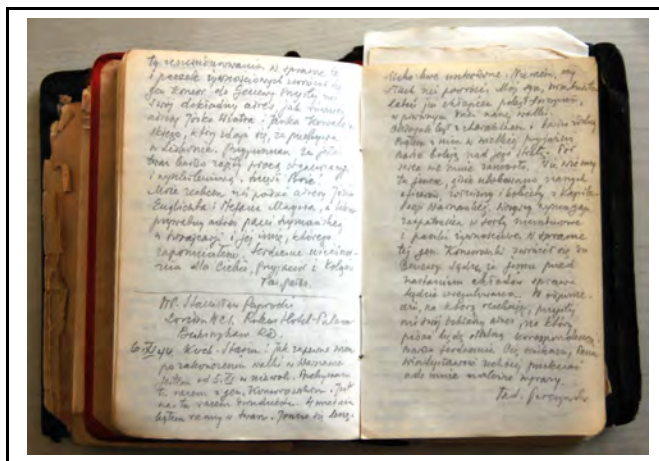
(...)

W Sochaczewie czekamy na Chruściela do godz. 17. Odjazd przez Łowicz, Kutno, Toruń, (5/6.X – 6.X) Olsztyn, Angerburg, do stacji Kruglauken, skąd około 19 samochodami do baraków S.S.

(...)

- 10.X - w południe odjazd autokarem do pociągu. Ten sam wagon i przez Olsztyn, Toruń, Bydgoszcz, Krzyż, Kistrzyń do Berlina, Schlesischerbahnhof. Stąd samochodami do siedziby Hauptamtu S.S. z rana (11.X) Tam do wieczora. Nocleg w koszarach S.S. Alarm lotniczy. Polki sprzątaczk.
- 12.X – Około godz. 10.30 odjazd na Anhalterbahnhof stąd kurierem do Norymbergi, gdzie o godz. 20. Czekamy w areszcie na dworcu, skąd 13.X samochodami o godz. 1.00
- dnia 13.X do obozu 73 – Langwasser – blok J
- (...)
- 25.X – godz. 11 odejście do szpitala z pułk. Zdanowiczem. Izolacja ścisła. Okno zamknięte i odrutowane. Posługacz Sawa, przyjemny chłopak. Na dzień pokój otwarty, na noc zamknięty, bez prawa wychodzenia. Posterunek podoficerski pod drzwiami, „prowadzą” pojedynczo do klozetu i umywalni, drugiego zamyka w pokoju na klucz. Posterunek asystuje nawet na Sali opatrunkowej.
- 26.X – ditto
- 27.X – zamknęli na klucz i w dzień wizyty i podoficer służbowy przyniósł proszek na pluskwy, później internista do Zdanowicza, później dwaj chirurdzy do mnie, później trzech lekarzy niemieckich obejrzyć pomieszczenie, dać stolik. Za chwilę szefarzt. Porucznik i kpt. informacyjny z obozu, dwóch podoficerów i wartownik następnie weszli dwaj chirurdzy i internista. Szefarzt poinformował się co do stanu zdrowia obu nas. Stwierdził do kpt. z Abwery, że spacer jest potrzebny ze względów zdrowotnych. Kpt. ab odpowiedział, że przedstawi sprawę Oberstowi. Następnie wizyta mjr Blocha, przysłał swoje gazety. Spacer przed południem i po południu przyznano. Pierwszy spacer o 16 do 16.35. Odebrano nam umywalnię wieczorem. Zostawiono rano o godz. 6.30 do 7, osobno.
- 28.X - Służbowy zmienił lampkę na 100 świec. O godz. 10.45 do 11 wizyta gen. Bora z ppor. Wojtowiczem – sierż. Nagel i Gwóźdz.
- 28.X – Zahlmeister przynosi stół pułki, obfitości naczyń, sedes. Kazał zmienić bieliznę na pościel na białą i podał, żeby do niego się zwracać gdybyśmy czegoś potrzebowali. Wieczorem Australijczyk chciał nam dać coś do jedzenia, podof. dyżurny nie pozwolił.
- Paczka papierosów dana dla nas do kancelarii – nie doręczona nam.

29.X. Niedziela – Z rana kpt. Ab z Gwoździem zakomunikował, że z usługującym żołnierzem nie wolno nam mówić, tylko przez podoficera dyżurującego i tylko w sprawach służbowych. Wstęp do pokoju ma tylko personel sanitarny, usługujący i Niemcy. Nie wolno nam doręczać żadnych prywatnych paczek nawet żywnościowych. Jedzenie powinno nam wystarczać. Zaprzeczyłem. Jeśli nie wystarcza to należy zgłosić lekarzowi, który to ureguluje. „Przecież panowie mogą zdrowieć, więc jedzenie musi być dane wystarczające”. W południe był alarm lotn. wychodziliśmy do schronu – 1 ½ godz.



30.X – Aptekarz, serbski mąż zaufania, przyszedł z Langertem, przyniósł paczką z zasobów polskich. Wydał nam papierosy po 120 szt., piernik, ser, ser (...). Dziesięć różnych konserw zdeponował do naszej dyspozycji w magazynie. Będzie je wydawał na zapotrzebowanie. Prosiłem go o szachy, zapalki i cygarniczkę. Szachy i zapalki przyniósł niezwłocznie.

Mjr Bloch przysłał podoficera z zapytaniem czy nie mamy potrzeb i ze świeżą gazetą. V.B. z 30.X.

Wieczorem zapowiedź alarmu – nie wychodziliśmy.

31.X – Aptekarz serbski przyszedł zapytać się, czy żądamy konserw i jakie, zakomunikował nam, że otrzymał dla nas na listopad po jednej paczce

polskiej, które deponuje w magazynie do naszej dyspozycji. Na pytanie odpowiedział, że dla naszych w obozie mają być dane te paczki dziś – jutro. Sprawa jest załatwiona.

31.X – W obiad zjawił się kpt. Ab. Z dwoma cywilnymi osobnikami, z których jeden przejrzał pokój i przyglądał się nam. Kpt. Ab. i drugi osobnik stali w otwartych drzwiach. Zainteresowanie głównie wydaje się, że było zwrócone na odrutowane okno. Może przedsiębiorcy do okratowania okna, a może funkcjonariusze Gepo. Po południu przyszedł Gwóźdź (czy też Gwozdz) i zakomunikował, że listy adresowane do poselstw polskich nie mogą odejść. Kazałem przynieść swoje do przeadresowania. Gazet nie przynieśli.

1.XI środa – Bez wydarzeń. Gwóźdź nie przyszedł po listy.

2.XI czwartek – Bez wydarzeń. Gwóźdź nie przyszedł. Dezynfekcja – świeża bielizna pościelowa.

(...)

4.XI sobota – Był Zahlmeister przed obiadem zapytać, czy czego nie potrzebujemy. Lekarz obozowy pytał się przez okno jak się czujemy.

5.XI niedziela – Alarm [lotniczy] w południe i wieczorem

6.XI pon. – Zmiana wartowników po raz trzeci, mieszkają obok nas. Od 2.X założyli koc do okna, żeby nie przeświecało. Gazeta od mjra Blocha.

7.XI wt. – Szefarzt ze Stabsarztem i lekarzami ogląda mnie i Zdanowicza. Proszę go o otwieranie okna przez podoficera – wartownika. Potwierdza i zwraca się do podoficera, ażeby tę sprawę uregulować z kpt. Schrederem. Otwieranie po ½ godziny.

Przyszli z małym feldwebblem Iranek, Chorzewski i Krynicki. Wyglądają dobrze. Z kraju nadeszły odpowiedzi na listy.

8.XI śr. – nic

9.XI czw. – Rano był Iranek na naświetlaniu, mówiłem mu o liście Komorowskiego do gen. Sosnkowskiego.

10.XI piąt. – O godz. 10 przyszedł gen. Komorowski na dwie godziny. Towarzyszył mu stary por. i dwu żołnierzy. Por. i jeden żołnierz byli na korytarzu pod drzwiami, drugi chodził pod oknem. W tym samym czasie był w gmachu [szpitala] kpt. Schreder. W czasie rozmowy z gen. Komorowskim wszedł do pokoju kpt. Schreder i zawiadomił, że okno będzie otwierane w czasie naszego spaceru. Kom. wyszedł o godz.

- 12.15. Zjadł z nami kaszę obiadową, a przed tym z apetytem wypił kawę czarną.
W południe był Zahlmeister, dał pudełko zapalek, chciał postarać się o pastę do butów. Zapowiedział zmianę bielizny pościelowej i ręczników. Pytał czy czegoś od niego nie potrzebujemy. Reperują ściany.
- 11.XI. sob. – Rano przyszedł cywilny majster do reparacji ścian. Wziął miarę. Zmienili pościel. Był Sztabarzt z mjr. Nikuliczem. Powiedział, mi i zapowiedział posterunkowi, że po operacji przez 8 dni nie mam wychodzić na powietrze. Wyraził pogląd, że to za długo. Operacja o godz. 18.15. Powróciłem z sali operac. o 18.45. Po operacji do łóżka. Bólów nie mam. Śpię nieźle.
- 12.XI. niedz. – Przed południem był mjr. Bloch. Pytał o zdrowie. Zasadniczo zwraca się mówiąc do Zdanowicza nie do mnie. Zdan. wyraził mu podziękowanie za gazety. Pytał czy czegoś mi potrzeba. Nie. Zasadniczo był bardzo uprzejmy.
W południe był jakiś Oberfeldwebel ze Unterarzem. Przyszli porozmawiać. Obaj inteligentni i dość sympatyczni. Widać, że jesteśmy pewną sensacją. Obaj mówią o Warszawie. Same pochwały. Oberfeldwebel dobrze po francusku. Unterarzt – gorzej. Studiuje w uniwersytecie w Elenburgu (?) – 60 km od nas.
- 13.XI. pon. – Reperują ściany – cywilny Niemiec z jeńcami sowieckimi. Zaszedł Oberfeldwebel, sympatyczny i mówi do Zdanowicza, że jeśli byśmy mieli jakieś żądania, to przekazywać je dyżurnemu podoficerowie, który poda je jemu do kwatery. Będą spełnione jeśli to tylko możliwe.
- 14.XI wt. – Był Schefarzt, Stabarzt, Gwóźdź przyniósł dwie kartki na paczki i jeden list. Powiedział, że Weidenn (?) nadeszła odpowiedź o wysłaniu dla nas 31 paczek. Powinny nadejść jutro, pojutrze. Jestem jeszcze ciągle spuchnięty.
- 15.XI śr. – Był z rana gen. Skroczyński u okulisty – zamówił okulary, prosił, żeby je odebrać ewent. będzie za tydzień.
Do warty podoficerskiej przyszedł [...]jej (?) na miejsce starego Norymberczyka. W ciągu dnia zaglądało osobno jeden kapitan i dwóch feldwebli.
- 16.XI czw. – Sztabarzt dr Meteling z dr. Kazimirem – ogląda mnie, sonduje, patrzy na kartę gorączkową, oświadcza, że po trzech tygodniach kuracji rezultat jest zero. Dr Kaz. mówi, że fistuła jest chroniczna i

leczy się powoli. M. zapytuje jak długo może jeszcze to trwać? Nawet rok? Dr. K. odpowiada, że kuracja trwać może długo. Jeśli M. jest niezadowolony z rezultatów to niech przyśle specjalistę, który stwierdzi, czy robiono wszystko, co należy, nie sabotowano. Dr M. powiada, że Kaz. jest specjalistą i nie zachodzi potrzeba przysyłania nikogo również nie o sprawę sabotażu. Chodzi lecz o to, że leczenie będzie trwać jeszcze b. długo. Ja powiedziałem, że chciałbym być jak najszybciej wyleczony. Na to dr M. zwraca się do mnie, że lekarze cudów nie mogą zrobić. Mogą tylko pomóc procesowi leczenia. Wyszli. Wrażenie: dr M. chce się nas ze szpitala jak najprędzej pozbyć wobec tego, że kuracja idzie powoli. Na ucho nie zwracał zupełnie uwagi.

Był Iranek, spotkałem go w hallu, chciał mi doręczyć kartkę. Bydlak nie pozwolił. Po południu rozboleło mocniej ucho – temp. 37,8.

Na opatrunku dr Kaz. powiedział, że dr M. oświadczył, że po ośmiu dniach zapadnie decyzja.

17.XI piąt. – Mjr Nikolič podczas wizyty mówi, że lekarzom niemieckim dokucza cała ta wartownia przy nas i dlatego chcą nas odesłać ze szpitala do baraku.

Ja będę przychodził na opatrunki i do naświetlania. „Ze szpitala zrobiono koszary” miał powiedzieć dr M. – Szefarzt nie był.

W 2013 r. Archiwum Akt Nowych i Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie opublikują całość dziennika wraz z obozową korespondencją.

Mariusz Olczak
Kierownik Oddziału 5
Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Archiwum Akt Nowych to centralne archiwum Państwa Polskiego założone w 1919 r. przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Do jego zadań należy zabezpieczanie archiwów jednostek administracji rządowej oraz organizacji społecznych. W jego zasobie znajduje się największy zbiór dokumentacji poświęconej polskiemu czynowi niepodległościowemu w XX wieku.

WSPOMNIENIE PŁK. JÓZEFA HARTMANA O MARSZAŁKU JÓZEFIE PIŁSUDSKIM

Józef Hartman, pseud. „Roch”, „Sławek” (ur. 27 października 1898 r. we wsi Swaryszów na Kielecczyźnie, zm. 24 kwietnia 1979 r. w Londynie, syn Karola i Małgorzaty z domu Białek¹), pułkownik Wojska Polskiego, adiutant prezydenta Ignacego Mościckiego, polski komendant STS 43, zwany „ojcem cichociemnych”, odznaczony m.in.: Krzyżem Niepodległości, trzykrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi z mieczami, Defence Medal.

Zaangażował się w działalność niepodległościową jeszcze podczas nauki w gimnazjum w Jędrzejowie. Ukończył kurs strzelecki w 1914 r. W 1916 r. wstąpił do Polska Organizacja Wojskowa. Zdał maturę w 1917 r. i ukończył kurs instruktorski POW w Kielcach. 17 listopada tego samego roku w ramach protestu przeciwko powołaniu Rady Regencyjnej wziął udział w demonstracjach i potyczkach z oddziałami niemieckimi i austriackimi w Jędrzejowie. Podczas starć został ranny i osadzony w więzieniu w Kielcach. Uciekł po miesiącu dzięki pomocy członków POW. Służbę w wojsku polskim rozpoczął jako ochotnik. Brał udział w Bitwie Warszawskiej 1920 r. w ramach ofensywy bolszewickiej. Następnie po przeniesieniu do 2. Pułku Strzelców Podhalańskich uczestniczył w Bitwie Niemeńskiej i został ranny w bitwie pod Kuźnicami. Po zakończeniu działań wojennych z tym pułkiem przeszedł do garnizonu w Krośnie. 11 lipca 1921 r. skierowano go na staż do 1. Pułku Piechoty Legionów w Wilnie, gdzie pełnił służbę dowódcy plutonu. Od 1 lipca 1923 r. w stopniu porucznika, od 9 lutego 1925 r. w Batalionie Manewrowym przy Centrum Wyszkołenia Piechoty w Rembertowie. W czasie Przewrotu Maja 1926 r. opowiedział się po stronie Marszałka, walcząc przeciwko wojskom rządowym w szeregach 3. kompanii tego batalionu. W 1932 r. awansowano go na stopień kapitana i przeniesiono do Departamentu

¹ Metryka Józefa Hartmana z Oddziału Jędrzejowskiego Archiwum Państwowego w Kielcach, sygn. 113.

Piechoty MSW. na stanowisko referenta. W latach 1934-1939 pełnił funkcję adiutanta przybocznego Prezydenta Ignacego Mościckiego. W marcu 1939 r. awansował na stopień majora. 17 września tego roku przekroczył granicę rumuńską z Prezydentem RP, a po zakończeniu służby przy Prezydencie na początku 1940 r. odwiózł go do Szwajcarii. Po krótkich walkach we Francji jako oficer liniowy przedostał się do Wielkiej Brytanii. Był jednym z pierwszych polskich żołnierzy, którzy przeszli pełne szkolenie dywersyjne. Został zaprzysiężony jako żołnierz Związku Walki Zbrojnej i przybrał pseudonim „Sławek”, nie został jednak skierowany do Polski jak inni skoczkowie cichociemni ze względu na duże ryzyko dekonspiracji. Był za bardzo znany jako długoletni adiutant Prezydenta Mościckiego. Wziął udział jedynie w dwóch wyprawach komandosów na wybrzeże Francji. Poza tym pełnił funkcje kierownicze i szkoleniowe kolejno w latach 1941-1943 jako dowódca kursu walki konspiracyjnej w Briggens, polski komendant Ośrodka Wyszczolenia Oddziału Specjalnego Sztabu NW STS 43 w Audley End (wraz z angielskim komendantem ppłk. Terryem Roper-Caldbackiem), kierownik Wydziału Wyszczolenia Sztabu NW, szef Wydziału w Oddziale Specjalnym Sztabu NW. 1 marca 1944 r. awansował na stopień podpułkownika, a w lipcu szef Oddziału VI NW ppłk Marian Utnik mianował go swoim zastępcą. 2 grudnia 1945 r. Józef Hartman został przeniesiony do Oddziału Szkolenia Zawodowego Sztabu NW, a w 1946 r. mianowano go kierownikiem Komisji Likwidacyjnej Specjalnej Sztabu Głównego, od stycznia 1947 r. w PKPR. Zwolniony w 1948 r. zakończył służbę wojskową po prawie 30 latach. Swoją ostatnią awans na pułkownika otrzymał w 1964 r. z rąk gen. Władysława Andersa. Po wojnie pozostał na emigracji w Wielkiej Brytanii i zamieszkał w Londynie, gdyż władze PRL-u pozbawiły go obywatelstwa. Udzielał się bardzo na polu kombatanckim. Za swoje niezwykle zaangażowanie na rzecz podkomendnych – cichociemnych - był przez nich nazywany „ojcem”. Pozostał w pamięci wszystkich, którzy go znali (także miejscowej społeczności angielskiej), jako człowiek wielkiej uczciwości, prawości, rycerskości, a przede wszystkim głębokiego poczucia służby. Józef Hartman pozostawił po sobie dość dużą spuściznę w postaci listów, wspomnień, artykułów prasowych, dokumentów, fotografii itp., zdeponowanych w różnych archiwach, m.in. w Instytucie im.

W. Sikorskiego, Studium Polski Podziemnej, Archiwum Jasnej Góry, Archiwum Akt Nowych, Instytucie Józefa Piłsudskiego w Londynie. Ponieważ ten krótki tekst jest wstępem do dłuższego artykułu jemu poświęconemu, wybrałam tylko mały fragment z tej spuścizny poświęcony wspomnieniom o marszałku Józefie Piłsudskim. Oparłam się na wersji uzupełnionej, znajdującej się w archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie², ponieważ jest ona najpełniejsza spośród tych, do których miałam dostęp³.



Marszałek Józef Piłsudski wpisuje się do książki pamiątkowej harcerzy. Z lewej strony stoi jego żona Aleksandra Piłsudska, pośrodku porucznik Józef Hartman, z prawej strony córki Marszałka: Wanda i Jadwiga, Sulejówkę, 19.03.1926 r., (NAC I-A-56-2).

Wspomnienie płk. Hartmana nie odbiega zasadniczo od wspomnień innych wiernych Marszałkowi żołnierzy, autor wyraża w nim ogromny szacunek i przywiązanie do wielkiego wodza. Relacja jest przy tym stosunkowo krótka, liczy bowiem tylko 16 stron.

²IJP, Kolekcja Józefa Hartmana, nr 142.

³Dotarłam także do wspomnień znajdujących się w archiwum RWE (do odsłuchania na stronie Radia Wolności) oraz wersji krótszej z IMPS.

Zanim zetknął się z Józefem Piłsudskim jako żołnierz, młody Hartman usłyszał o nim po raz pierwszy w 1913 r. od ojca, niepiśmiennego wiejskiego komornika⁴, potem także od swojego nauczyciela Andrzeja Brzosi, „który pod okupacją rosyjską wychowywał dzieci na przyszłych żołnierzy polskich”. Te informacje przyciągnęły szczególnie moją uwagę, ponieważ świadczą o wysokim poziomie patriotyzmu i świadomości przynależności do narodu polskiego wśród niskich warstw społecznych, są też dowodem na to, że szkolnictwo w małych miejscowościach nie pozbawione było niezależnej myśli i dążenia do przekazywania wartości bez względu na sytuację polityczną.

Po raz pierwszy płk Hartman spotkał się bezpośrednio z Marszałkiem w 1923 r., pełniąc służbę w 1. p.p. Legionów w Wilnie. Jako dowódca plutonu ochronnego czuwał nad bezpieczeństwem Marszałka i jego rodziny podczas ich pobytu w Druskiennikach i w Świątnikach. Po przeniesieniu do Batalionu Manewrowego w Rembertowie w 1925 r. często bywał w Sulejówku przy różnych okazjach. Wraz z innymi oficerami pomagał przy pracach w ogrodzie albo opiekował córkami, za co Marszałek osobiście wyrażał słowa uznania: *Dziękuję wam, że uważacie na dzieci i znajdujecie chwilę, żeby się z nimi bawić*. Józef Hartman przytacza też ciekawą charakterystykę Marszałka jako człowieka bezpośredniego, prostolinijnego, potrafiącego słuchać innych, który kochał żołnierzy i bardzo dobrze czuł się w ich otoczeniu oraz potrafił być im wdzięczny za wierną służbę: *Gdy przyszedł czas odjazdu z Druskiennik – Marszałek przybył do obozu i podziękował całej kompanii za służbę, dodając: „Żandarmom i policji wdzięczny jestem, bo mi wszędzie zapewniają spokój”*. *Żołnierze przywiązywali się i uwielbiali Marszałka. Po powrocie do Pułku byli dumni i szczęśliwi, że dane im było być tak blisko Marszałka. (...) Marszałek rozmawiał z żołnierzami kilka razy zawsze spokojnie, zawsze widać było, że ta rozmowa sprawiała mu przyjemność (...) Od pierwszej chwili - dzięki Marszałkowi – wytwarzał się serdeczny nastrój i ojcowskie odnoszenie się Marszałka do nas wszystkich. Przy meldowaniu się w Druskiennikach stałem bardzo blisko Marszałka. Patrzył na mnie, na nas swoimi świeżymi, łagodnymi oczami, mówił,*

⁴Metryka Józefa Hartmana z Oddziału Jędrzejowskiego Archiwum Państwowego w Kielcach, sygn. 113.

rozmawiał z nami spokojnie i serdecznie. Na strzelnicy zauważyłem, że Marszałek miał przepiękne ręce. Jak rozmawiał z Kimś, kto mówiąc o sprawach drobnych czy wielkich – nie „mądrzył się” - to Marszałek słuchał (...). W Jego szlachetności, dobroci, przystępności było to, co ludzie nazywali specjalną siłą, siłą w Jego spojrzeniu, siłą we wzbudzaniu uwielbienia Jego osoby.

We „Wspomnieniach” odnaleźć można wątki dramatyczne, jak ten: Pewnego dnia w lecie 1926 r. pod wieczór bawiły się dzieci przed frontowym wejściem (...). Ja stałem oparty o drzewo poza grającymi. Nagle rozległy się 2 strzały, a po drzewach słyszeć było śruciny. Ja dostałem 3 śruty w lewe ramię i w rękę. Krzyknąłem na dzieci i wepchnąłem je do domu. (...) Mogło być nieszczęście z dziećmi. Moje 3 śruty wyjęła Pani Marszałkowa i Wójcik⁵ (...).

Z nimi jednak przeplatają się też wątki zabawne: Batalionem Manewrowym dowodził pułkownik, który mówił słabo po polsku – bardzo z czeska. Bardzo mu zależało na nawiązaniu dobrych stosunków z Domem Marszałka. W batalionie było wiadomo, kiedy Marszałek będzie przejeżdżał do Warszawy. Pewnego razu warta się spóźniła. Pułkownik był bardzo zły i nieszczęśliwy. Po załatwieniu się z dowódcą warty zarządził odprawę oficerów (...). Po uwydatnieniu, co się stało, jaki wstyd dla Batalionu – zwrócił się do zebranych oficerów i powiedział krzycząc: „I jak można było nie zauważyć ten charakterystyczny szary »Maciejówek«!”. Po upływie jakiegoś czasu opowiedziałem o tem Marszałkowi. Marszałek i Pani Aleksandra Piłsudska serdecznie się uśmiali i ubawili. (...) Marszałek powiedział do mnie: „Pamiętajcie zaprosić pułkownika w jedno popołudnie, kiedy tu będę na herbatę”. Pułkownik był na herbacie ze swoją siostrą. Marszałek i Pani Marszałkowa uczynili wszystko, żeby się goście dobrze czuli. Pułkownik był bardzo szczęśliwy z wizyty i dumny. Te z pozoru błahe epizody dały okazję Marszałkowi do poznania osobowości młodego Hartmana. Służba w Sulejówku wpłynęła w dużym stopniu na

⁵Wachmistrz Walenty Wójcik (1893-1940), oficer żandarmerii, w latach 1923-1935 przydzielony do ochrony Marszałka, po 1935 r. pracownik Muzeum w Belwederze. W 1939 r. ewakuował się przez Bukareszt, Sofię, Paryż do Londynu. Ocalał najcenniejsze pamiątki po Marszałku (w tym mundur, szablę, odznaczenia). Zmarł z ran odniesionych podczas bombardowania Londynu.

przebieg jego kariery wojskowej, choć awansowanie samo w sobie nigdy nie było jego celem. Obserwując losy i wybory życiowe Józefa Hartmana z pewnością można stwierdzić, że karierowiczostwo i postawa służalczości była temu człowiekowi całkowicie obca.



*Płk J. Hartman
podczas
uroczystości
pogrzebowych
Marszałka
J. Piłsudskiego w
Warszawie, z
lewej prezydent
I. Mościcki
(Archiwum IJPL)*

Dzięki osobistej rekomendacji Marszałka został adiutantem prezydenta Ignacego Mościckiego, co w szczególności przywołuje na kartach wspomnień: Wiem to od Prezydenta RP, że na wizycie w Belwederze Prezydent RP poprosił Marszałka o adiutanta. Marszałek powiedział: „Weź Hartmana, on ci nie będzie spał w czasie jazdy samochodem”. Później Prezydent RP zapytywał Panią Marszałkową o wymienione przez Marszałka nazwisko – no i zostałem adiutantem przybocznym Prezydenta

RP. Gdyśmy byli w Pikieliszkach, Marszałek zapytał Prezydenta RP „jak się Hartman sprawia?”. Prezydent RP odpowiedział: A to żołnierz i doskonały adiutant przyboczny, wdzięczny jestem za Hartmana”. Marszałek zwrócił się do mnie i powiedział: „Cieszę się, wy musicie pamiętać, że tysiące oficerów chciałoby być na waszym miejscu i zazdrościć wam”. Zameldowałem: „Melduję posłusznie Panie Marszałku, że o tem stale pamiętam”. W 1934 roku w lecie przyjechaliśmy z Gdyni na Zamek, skąd Prezydent RP udał się wprost do GISZ-u na odprawę generałów. Po odprawie wyszedł Marszałek, wyglądał zmęczony, potem Prezydent RP i generałowie. Stałem w przejściu. Marszałek spojrzał na mnie i uśmiechnął się do mnie. Ogarnęło mnie niepojęte szczęście. Był to dzień, w którym widziałem Marszałka po raz ostatni.

Związki z Marszałkiem, a przede wszystkim z jego rodziną nie zakończyły się wraz ze śmiercią Józefa Piłsudskiego. W czasie II wojny światowej i na emigracji Józef Hartman spotykał się z Aleksandrą Piłsudską oraz córkami Wandą i Jadwigą. Pisał o tym w listach do Marii Mościckiej: *Dla Pani dr Wandy Piłsudskiej i Pani Jadwigi Jaraczewskiej żywię wielki szacunek. (...) Są one moim wielkim ukochaniem, pamięcią o najpiękniejszych przeżyciach żołnierskich. Gdy patrzyłem na Rodzinę zebraną razem: Pani Wanda i Państwo Jaraczewscy z dziećmi – wydawało mi się, że to najpiękniejsza Rodzina. Kocham bardzo Joasię i Krzysztofa. Tak się jednak życie układa, że nie znamy się bliżej. Cieszę się, że Joasia będzie u Pani Prezydentowej – jest ona przecież naszym najukochańszym dzieckiem, najpiękniejszą dziewczyną – tak bliską i tak związaną z pamięcią o Komendancie⁶. Hartman brał udział w organizowaniu Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie i czynnie go wspierał. Uczestniczył też w zbiórkach pieniężnych na rzecz Funduszu im. Aleksandry Piłsudskiej⁷.*

Józef Hartman był bardzo związany z osobami, którym służył, stąd wszelkie wspomnienia mają u niego silne zabarwienie emocjonalne. Nie należy odczytywać ich jak obiektywnego zapisu historiograficznego, lecz

⁶Archiwum Jasnej Góry, sygn. 4056, k. 186.

⁷Świadczy o tym choćby treść nekrologu zamieszczonego po jego śmierci w „Dzienniku Polskim”: „Zgodnie z wolą zmarłego zamiast kwiatów prosimy o składanie ofiar na Instytut Józefa Piłsudskiego i Koło Spadochroniarzy AK (Fundusz Inwalidów).

jako nieocenione źródło oddające postawy, ideały i atmosferę, w jakiej wielu żołnierzy środowiska piłsudczykowskiego pełniło swą służbę. Wartości jakie wyznawali - takie jak bezinteresowność, wierność ideałom, prawdziwy szacunek dla przełożonych i podwładnych – z pewnością i dziś, a może szczególnie dziś, powinny być przekazywane kolejnym pokoleniom. „Wspomnienia” Józefa Hartmana mogą być w tych dążeniach drogowskazem.

*Katarzyna Brąkowska
Narodowe Archiwum Cyfrowe*

Narodowe Archiwum Cyfrowe to centralne archiwum państwowe powstałe w 2008 roku jako odpowiedź na postęp, jaki dokonał się w technologii zapisu i udostępniania danych. Podstawowe zadania NAC to archiwizacja, digitalizacja i udostępnianie online materiałów cyfrowych, w tym fotografii (www.audiovis.nac.gov.pl - ponad 170 tysięcy zdjęć online), nagrań dźwiękowych i filmów.

Narodowe Archiwum Cyfrowe pełni funkcję Centrum Kompetencji w zakresie digitalizacji zasobów kultury. Wypełniając te zadania NAC stworzył Zintegrowany System Informacji Archiwalnej (ZoSIA) - program pozwalający zarządzać zasobami archiwalnym przeznaczony dla wszystkich instytucji posiadających archiwa, m.in. muzeów. W swoich zbiorach NAC posiada ponad 15 milionów fotografii, 30 tysięcy nagrań i 2 tysiące filmów. Więcej: www.nac.gov.pl

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W II RP

Mimo, że dzień 11 listopada ustanowiono Świętem Niepodległości dopiero ustawą z 23 kwietnia 1937 roku, to datę tę, upamiętniającą odrodzenie się Polski po 123 latach niewoli, obchodzono już uroczyście dużo wcześniej. Ustawa usankcjonowała prawnie, istniejącą już w świadomości społeczeństwa tradycję.

Jak obchodzono to Święto w II Rzeczypospolitej?



Obchody Święta Niepodległości w Łodzi. 11.11.1936. Defilada kadetów Szkoły Podchorążych przebranych w stroje historyczne z 1030 roku. (NAC)

W większych miastach odbywały się defilady i rewie wojskowe przy wtórze wojskowych orkiestr. Defiladę w Warszawie odbierał w obecności najwyższych władz wojskowych Marszałek Józef Piłsudski.

Mieczysław Stachiewicz, prezes Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie, wspomina, że defiladom zawsze towarzyszyło ogromne

poparcie ludności cywilnej, która oglądała przemarsz wojska i organizacji paramilitarnych. Domy na trasie defilady udekorowane były biało-czerwonymi flagami, z balkonów machano chorągiewkami. W programach uroczystości zwykle było składanie wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza i na cmentarzach wojskowych. W mniejszych miastach defilady urządzały Związki Strzeleckie, Szkoły Podchorążych oraz harcerze.



Po rewii 11.11.1933 marszałek Józef Piłsudski w towarzystwie pplk Sokołowskiego, pplk. Kazimierza Buslera

Aleksandra Ludwikowska, uczyła się w prywatnej żeńskiej szkole SS. Urszulanek w Krakowie. Pamięta, że w tym dniu zamiast lekcji, uczennice szkoły brały udział w uroczystej Mszy świętej odprawianej w kaplicy szkolnej i akademiach, które rozpoczynały się odśpiewaniem Roty. Deklamowano wiersze Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego. Występował chór szkolny z patriotycznym repertuarem pieśni wojskowych. Wystawiano sztuki teatralne nawiązujące do wydarzeń z historii Polski. Wszyscy uczniowie na zakończenie szkolnego dnia otrzymywali obrazki z wizerunkiem marszałka Józefa Piłsudskiego. Do święta 11 listopada uczniowie przygotowywali się wcześniej: klejono

biało-czerwone chorągiewki, dekorowano sale szkolne – wspomina Izabela Stefanicka, mieszkająca przed wojną we Lwowie.

Po uroczystościach religijnych – nabożeństwach w intencji Ojczyzny, młodzież gromadziła się w sali szkolnej mieszczącej się w domu jednego z osadników – opowiada Irena Kuklińska, córka osadnika wojskowego. Uczniowie śpiewali pieśni legionowe, wspólnie czytano fragmenty prozy i poezji związane tematycznie z historią Polski. Wieczorem, starsi wystawiali historyczne inscenizacje: np. dzieje ojczyzny przedstawione przez pryzmat trzypokoleniowych rodzin, młodsi z niecierpliwością czekali na specjalnie na ten dzień przygotowywane smakołyki.

W stolicy oficjalne obchody kończyły się przyjęciem na Zamku Królewskim. Niezwykle uroczysty charakter miał raut na Zamku wydany przez Prezydenta RP Ignacego Mościckiego w 8. rocznicę odrodzenia Polski. Wśród zaproszonych zagranicznych gości byli m.in.: Ambasador Francji, posłowie: hiszpański, szwajcarski, austriacki, angielski, amerykański, finlandzki, duński, czechosłowacki, rumuński i jugosłowiański.

Podczas II wojny światowej, okupacji oraz w czasie rządów komunistycznych obchodzenie listopadowej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości było zakazane. Dopiero w roku 1989, ustawą Sejmu, przywrócono obchody tego święta i od tego roku jest ono najważniejszym świętem państwowym.

Anna Stefanicka

INSTRUKTORKI SEKCJI PROPAGANDY I OPIEKI NAD ŻOŁNIERZAMI Z WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ

Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego uznając potrzebę jak najlepszej łączności pomiędzy wojskiem i społeczeństwem, co miało wynikać z praktyk wojen europejskich w XIX i XX w. uznało za konieczne powołanie do służby właśnie kobiet, które jako instruktorki oświatowe miały brać czynny udział w pracy kulturalno-oświatowej wojska.

Zgodnie z rozkazem Naczelnego Dowództwa WP nr 51 L.16409/II oraz pozostałych ustaliło się etaty dla 37 instruktorek oświatowych przy Sekcji Propagandy i Opieki nad żołnierzami, a także 15 instruktorek oświatowych przy Sekcji Kulturalno-oświatowej Oddziału II. Ustalono, że przypadały przeciętnie po 3 instruktorki na jedną dywizję, co miało być liczbą minimalną, oraz 3 przy Dowództwie Armii.

Rozkazy ustalały szczegóły służby, jak na przykład kwestia uzbrojenia. Instruktorki miały prawo do noszenia i, jak podkreślono, używania krótkiej broni palnej.

Do ich zadań należało zakładanie nowych gospód i świetlic, opieka i inspekcja nad istniejącymi gospodami i świetlicami i żołnierskimi. Miały one wygłaszać również podczas wyjazdów w teren do oddziałów pogadanek historycznych, krajoznawczych i społecznych. Także miały organizować przedstawienia teatrów amatorskich, koncertów i zabaw żołnierskich, a także prowadzenie kursów dla analfabetów i kolportaż wydawnictw, co szczegółowo określały odpowiednie rozkazy. Kwestia pborów również została ustalona, a mianowicie Kierowniczka Główna miała otrzymać uposażenie kapitana, a jej zastępczynię oraz kierowniczkę wydziałów – porucznika. Pozostałe instruktorki miały przydziały podporuczników. Kierowniczka Główną od 1 maja 1920 r. została mianowana Wanda Filipkowska, jej zastępczynią była Hanna Redlińska. Wśród ich podwładnych były m.in. Wanda Piekarska, Zofia Kuncewiczówna, Zofia Hemplówna, Stefania Aluchna, Halina Czarnocka,

Na fotografii widzimy jedną z instruktorek - Wandę Kosińską-Ostachowiczową, zastępczynię Kierowniczki Wydziału Sekcji Kulturalno-Oświatowej Dowództwa 4 Armii od dnia 1 czerwca 1920 r., kierowniczkę Gospody nr 13. W okresie II wojny światowej w szeregach AK. Jej mąż Jan Ostachowski, poseł na Sejm II RP został rozstrzelany w Kielcach w 1940 r. w ramach akcji AB.



Oryginalna plakietka SPIO, którą widzimy na lewym rękawie mundurów (fot. obok) Napisy kolor czerwony, tło kolor czarny.

Wanda Kosińska-Ostachowiczowa

Na drugim zdjęciu Stanisława Olędzka, służąca od 15 maja 1920 r. w Gospodzie nr 14, w punkcie wymiany jeńców w Baranowiczach, następnie w PWK w Kielcach, a w latach 1923-1928 Komendantka Hufca Szkolnego w Kielcach. W okresie II wojny światowej w szeregach AK.



Stanisława Olędzka

Wygląd munduru noszonego przez instruktorki był również ściśle określony. Był to kostium kroju sportowego w kolorze mundurów Wojska Polskiego, na głowie miała to być furażerka w tym samym kolorze, pas skautowski oraz emblemat noszony na lewym rękawie oraz na lewej stronie furażerki.

*Mariusz Olczak
Kierownik Oddziału 5
Archiwum Akt Nowych w Warszawie*

Z TEKI ARCHIWISTY

JÓZEF PIŁSUDSKI – Z MOWY WYGŁOSZONEJ W KRAKOWIE 29 MARCA 1916 ROKU

Gdy przejdę do rozmyślań nad okresem 6-go Sierpnia 1914, to muszę ujawnić największą tajemnicę serc i uczuć naszych żołnierzy. Raczcie się cofnąć, do tych tak niby dalekich a przecież bliskich czasów gdyśmy poszli na bój obok największych, najświetniejszych armij świata; my żołnierze nie z powołania nie kształceni w akademiach bez możliwości przeprowadzenia tej nauki, która przeciążeni są przedstawiciele milionowych armii. Kiedy przypomnę sobie nasz ówczesny stan ducha, to obok ideałów politycznych znajdę w nim na dnie zacieklą wewnętrzną ambicję: pomimo, że byliśmy samotni, że była nas garstka, okazać chcieliśmy się godnymi wielkiej przeszłości Żołnierza polskiego, chcieliśmy wywołać w duszy wielki oddźwięk pancерnej przeszłości Polski...

Myśmy się porywali z motyką na słońce, dmuchali przeciwko wichurze nieufności, pogardy dla tych co się wazą na tak szalone czyny. Ale jeden jedyny tylko strach nas ogarniał, byśmy się nie stali śmiesznymi w historii, aby nie przysporzyć narodowi polskiemu jeszcze jednego upokorzenia. Żyła w nas ta wściekła ambicja:

Własnymi siłami wytworzyć nowe wartości polskie.

*„Szlakiem Józefa Piłsudskiego 1914-1939”
Warszawa*

W WIGILIĘ XXV ROCZNICY CZYNU ZBROJNEGO

Legioniści, Peowiacy, Żołnierze Korpusów Polskich na wschodzie, Murmańczycy, Sybiracy, Bajonczycy, Członkowie Drużyn Bartoszewych i Drużyn Polowych Sokoła, Powstańcy Wielkopolscy, Powstańcy Śląscy, Powstańcy i Wojacy, Ociemniali Żołnierze, Inwalidzi Wojenni, Obrońcy Lwowa, Oficerowie Rezerwy, Podoficerowie Rezerwy, Rezerwiści, Oficerowie w stanie spoczynku, Weterani b. Armii Polskiej we Francji, Marynarze Rezerwy, Żołnierze Polskiej Siły Zbrojnej, Ochotnicy Armii Polskiej, Wy wszyscy Obrońcy Ojczyzny, którzy zbrojnym ramieniem rąbaliście granice Rzeczypospolitej, - cześć Wam i pozdrowienie.

Cześć Wam i pozdrowienie Unii Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, cześć Obrończyniom, które w służbie dla Ojczyzny oddały tak niepomierne usługi.

Cześć i pozdrowienie Związkom Legionistów, Ochotników i Wojskowych w Belgii, w Rumunii, we Francji oraz Kołu b. Legionistów Polskich Węgrów w Budapeszcie, którzy byli naszymi wiernymi towarzyszami broni.

Cześć i pozdrowienie b. Więźniom Politycznym P.P.S. Frakcji Rewolucyjnej, Filaretom, Zarzewiakom, Kilińczykom, Enzeterowcom, Harcerzom z czasów walk o Niepodległość, b. Niepodległościowcom z Petersburga, Filarecji z Kijowa, którzy jedni z pierwszych podnieśli hasło walki zbrojnej o Niepodległość.

Cześć i pozdrowienie Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy, który gromadzi naszych Rodaków, rozrzuconych na obczyźnie, a wiernych Macierzy.

Cześć i pozdrowienie wszystkim organizacjom P.W. i W. F., organizacjom robotniczym i pracowniczym, organizacjom politycznym i społecznym, Związkom Młodzieży oraz zrzeszeniom i stowarzyszeniom, które w dniu 25-lecia Czynu Zbrojnego zgromadzą się na Błoniach Krakowskich, aby oddać widomy wyraz, że prawdy głoszone przez Józefa Piłsudskiego i dokumentowane czynem i trudem Jego życia, zdobyły dziś prawo obywatelstwa w całym społeczeństwie.

Zebrani na Błoniach Krakowskich manifestować będziemy wierność ideałom Józefa Piłsudskiego, a ideały te to wielkość i honor Polski oraz wiara we własne polskie siły. Zaiste, jedynym realnym wyrazem polityki w stosunkach międzynarodowych jest siła. Polityka bez siły jest smutnym widowiskiem, wystawionym na urągowisko świata.

Taką była nasza polityka w dobie niewoli: stać ją było na protesty, na manifestacje, na uchwały wiecowe, na kongresy programowe, lecz nie stać jej było na realizację. Spory ideologiczne: kto ma lepszy program, kto głosi górniejsze hasła, dzieliły społeczeństwo na zwalczające się odłamy i rokowały nam niewolę w nieskończoność.

To też będzie wiekopomną i nieśmiertelną zasługą Józefa Piłsudskiego było, że uderzył w tę nędzę ówczesnej polskiej rzeczywistości i począł organizować siłę, gotową do działania na rzecz Polski. W tym dążeniu do siły 25 lat temu dokonało się zjednoczenie młodego pokolenia, gdy Strzelcy i Drużyniacy uformowali Pierwszą Kompanię Kadrową, a w ślad za nimi ich towarzysze ideowi: Filareci, Narodowcy, Socjaliści, Zarzewiaczy maszerowali w dalszych kompaniach strzeleckich. Ruch niepodległościowy objął całą ideowo zorganizowaną młodzież polską, szeregi Legionów Polskich zapelnili chłopcy z ław gimnazjalnych i uczelni akademickich, chłopcy ze wsi i miast od warsztatów rolnych, rzemieślniczych i fabrycznych. Wyrazem tego ruchu w starszym społeczeństwie była Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych.

Nic dziwnego, iż nasza odezwa zjazdowa głosi w końcowym ustępie „niech więc w dniu 6 sierpnia – obok Legionistów i Peowiaków – spotkają się na Błoniach Krakowskich wszystkie pokolenia, warstwy i stany z młodzieżą w pierwszych szeregach, niech ten dzień czynu Wojennego

stanie się dniem zbratania i jedności narodu”. Jeśli 25 lat temu dokonać się mogło – w szczupłym zasięgu – zjednoczenie młodzieży i pewnych sił czynnych w narodzie dookoła jasno określonej idei walki zbrojnej o Niepodległość, to nie dziwnego, że dzisiaj dookoła sztandaru potęgi Polski, któremu przewodzi Naczelny Wódz, gromadzą się już w olbrzymim zasięgu miliony obywateli.

Dlatego też zjazd na 6 sierpnia nie jest zjazdem zamkniętym Legionistów i Peowiaków, lecz zjazdem tych wszystkich, co świadomie wkroczyli na drogę wytkniętą przez Józefa Piłsudskiego. Legiony, to była postawa moralna i psychiczna pierwszych bojowników o wolność swego narodu, sztandar legionowy zatem musi być przekazywany z pokolenia w pokolenie. Na sztandarze legionowym wypisane było dążenie do wytworzenia siły, gotowej do działania na rzecz Polski. Ta praca jest wciąż jeszcze niezakończona, albowiem trwa narastanie siły polskiej, trzeba iść szlakiem wskazanym przez Józefa Piłsudskiego i gromadzić siły we wszystkich dziedzinach życia narodowego. Potężniejący z roku na rok potencjał gospodarczy jest dowodem narastania naszej siły materialnej, umiejętności pracy Polaków z sobą, pracy opartej na wzajemnym zaufaniu i solidarnym współdziałaniu, jest narastaniem naszej siły moralnej. Musimy przewyciężyć samych siebie, kształcąc umiejętność twórczego i konstruktywnego działania.

Współpraca i współdziałanie to główne przykazanie narodowe dla naszego życia publicznego. Wielki Budowniczy Polski Józef Piłsudski, który tak głęboko wierzył w człowieka oraz w te wszystkie wartości moralne, które przyświecają społeczeństwu w wolnej i niepodległej Ojczyźnie, uczył jednocześnie, że wolność nie może prowadzić do rozstroju i paraliżu sił, że cele Państwa są nadrzędne i wymagają dla siebie posłuchu. Albowiem, zaiste nasze swobody obywatelskie, nasze piękne ideały o demokracji, o sprawiedliwości społecznej i postępie społecznym, wszystko będzie w niwecz obrócone i brutalną zdeptane przemocą, gdy nie wytworzymy siły, zdolnej do odparcia i pokonania siły wroga.

Któż więc ujmie po nas – Koledzy Kombatanci i Towarzysze Broni – sztandar walki zbrojnej, gdy strudzeni latami służby potrzebować będziemy pomocy? Uczynią to młodzi, którzy idą za nami, młodzi, z którymi pragniemy zadzierzgnięte węzły na najgłębszych oprzeć podstawach. Przybywają oni na Błonia Krakowskie w licznych zastępach, a gromadzą się pod hasłami jasno określonych wspólnych obowiązków wobec Polski. Takich nam trzeba miliony, trzeba abyśmy głęboko popatrzyli sobie w oczy. Azali to ci, których chcemy widzieć obok siebie i maszerujących łącznie z nami i w ślad za nami? Czy to ci, wychowani w kulcie żołnierskiego honoru, na których czekamy: waleczni w boju, nieustraszeni w natarciu, niezłomni w obronie. Otrzymają od nas w dziedzictwie nasze doświadczenie, nabyte w pokoju i w wojnie i nasze ofiarne ukochanie sprawy polskiej, na jakie stać było nasze pokolenie. Ich zapal młodoci i namiętną energię skierujemy na drogę wielkości Polski.

Dzień 6 sierpnia, radosny dzień odrodzenia oręza polskiego, w którym przed Naczelnym Wodzem defilować będzie ponad 1,300 sztandarów, tych widomych symboli polskiej sławy i polskiej zorganizowanej pracy, będzie dalszym dążeniem do zespolenia naszego narodu pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza, następcy Józefa Piłsudskiego, a „myśl nasza – jak głosi odezwa wydana w 25-tą rocznicę Czynu Legionowego – pobiegnie w skupieniu do cichej Krypty Wawelskiej i głowy nasze pochylą się kornie u trumny Tego, co spełnił czyn największy, na jaki stać człowieka, Tego co broń dał nam do ręki, wolność Ojczyźnie przywrócił i niewzruszone podstawy dla Jej wielkości zbudował”

Juliusz Urlych
Sierpień 1939

Z ADRIATYKU NA BAŁTYK

*Z ulotki reklamowej
wycieczki inauguracyjnej statkiem
„PIŁSUDSKI” 27.VIII – 12. IX. 1935*

Pierwsza podróż nowego statku transatlantyckiego „Piłsudski” na trasie z Triestu do Gdyni połączona jest z wycieczką, jedną z najbardziej interesujących w tegorocznym sezonie turystycznym.

Statek wyruszy z Triestu w dniu 27 sierpnia i, po czterech godzinach, zawinie do pobliskiej Wenecji. Zwiedzanie „perły Adriatyku” nie zajmie wiele czasu. Wieczorem statek odpłynie w dalszą drogę, wzdłuż wybrzeży włoskich, do Palermo, stolicy Sycylii, słynnej ze swych zabytków i wspaniałych parków. Następnie po niezrównanie błękitnych falach morza Śródziemnego, M/S „Piłsudski” dopłynie do brzegów Afryki, lądując w Algierze, skąd uczestnicy wycieczki będą mogli dokonać kilku wypadów w głąb „Czarnego Lądu”. Z Algieru marszruta prowadzi do hiszpańskiego portu Malagi. Dłuższy pobyt statku w tym mieście zezwoli na dokonanie dalekich wycieczek lądowych do Sewilli, Granady i Gibraltaru. W dalszym ciągu podróży, statek zawinie do malowniczej Lisbony i wreszcie do Antwerpii, skąd łatwo jest wybrać się do Brukseli na Wystawę Wszechświatową. Z Antwerpii M/S „Piłsudski” uda się już bezpośrednio przez kanał Kiloński do Gdyni, gdzie nastąpi historyczny moment uroczystego powitania statku, przybywającego po raz pierwszy do macierzystego portu.

Uroczysty, radosny nastrój, niezapomniane widoki skąpanych w słońcu krajów Południa, oraz komfort największego i najbardziej nowoczesnego statku polskiej floty handlowej – oto są trzy główne atrakcje tej wycieczki, która be zwątpienia pozostawi trwałe wspomnienie w pamięci uczestników.

Na liście pasażerów tej inauguracyjnej wycieczki znaleźli się między innymi Wacław Lipiński, księżna Maria Lubomirska, Franciszek Lutosławski, Jan Piłsudski hrabina Maria Potocka, Magdalena Samozwaniec, Kazimierz Wierzyński, Maria Wittekówna, księżna Maria Woroniecka-Korybut. (przyp. red.)

M/S „Piłsudski” został zbudowany we włoskiej stoczni Monfalcone w Trieście. Z powodu ograniczonych środków finansowych, Polska za M/S Piłsudskiego i jego bliźniaczy M/S „Batory” zapłaciła rządowi włoskiemu pięcioletnimi dostawami węgla. Wodowanie M/S Piłsudskiego odbyło się 19 grudnia 1934 roku. Wydarzeniu temu poświęcony został pamiątkowy medal autorstwa Wojciecha Jastrzębowskiego i Antoniego Kenara pt. *Na pamiątkę wodowania. Przez morze do rozkwitu Polski. M/S "Piłsudski"*. Matką chrzestną statku była Wanda Pełczyńska.

Po wybuchu II wojny światowej i przegranej kampanii wrześniowej Piłsudski, wracający z Nowego Jorku, pozostał w Anglii i wraz z większością polskich statków pasażerskich i załogami przeszedł pod dowództwo brytyjskie.

Statek zatonął 26 listopada 1939 roku, rozpoczynając swój pierwszy wojenny rejs do Australii. Do dzisiaj przyczyna jego zatonięcia nie została wyjaśniona. Rozważane są trzy hipotezy: wejście na miny (prawdopodobnie), storpedowanie przez niemiecki okręt podwodny (brak potwierdzenia w niemieckich źródłach) lub sabotaż. Zmarł wtedy w wyniku wycieńczenia i hipotermii jego kapitan Mamert Stankiewicz.



Oprócz niego zginął IV mechanik Tadeusz Piotrowski, który wypadł za burtę podczas ewakuacji. Starszy oficer, Karol Olgierd Borchardt, później znany pisarz, został poważnie ranny w głowę podczas ewakuacji i z trudem odratowany. Resztę załogi uratowano.

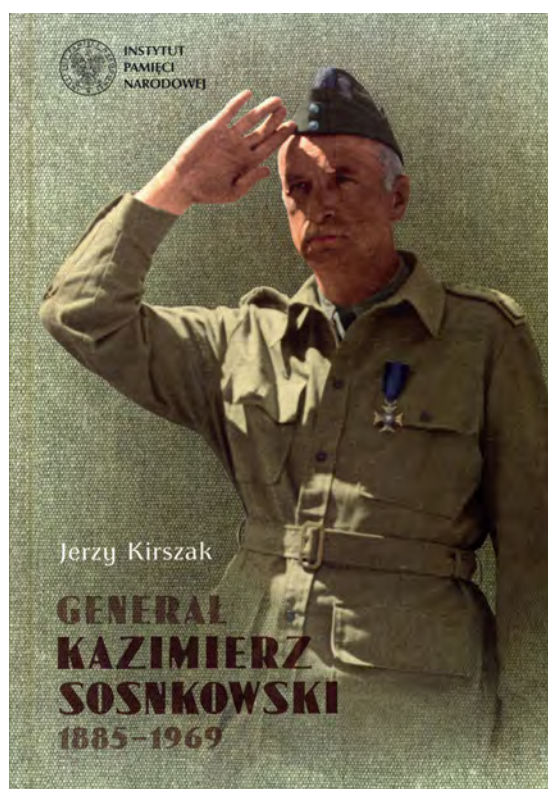
Jerzy Kirszak, *General Kazimierz Sosnkowski (1885-1969)*, wyd. IPN, Warszawa 2012, ss. 472. - Recenzja książki

1 października 2012 r. trafił na rynek księgarski album poświęcony Generałowi Sosnkowskiemu – współtwórcy Niepodległości Polski, jednemu z najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego, podczas II wojny światowej Naczelnemu Wodzowi Polskich Sił Zbrojnych, później politycznemu emigrantowi.

Książka ta jest owocem kilkunastu lat badań na temat niezwyklej postaci Kazimierza Sosnkowskiego, prowadzonych przez dr. Jerzego Kirszaka – pracownika naukowego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu – w kilkudziesięciu archiwach, muzeach i kolekcjach prywatnych rozsianych na obu półkulach. Praca składa się z dwóch części – opisowej, w której znajduje się biografia K. Sosnkowskiego w ujęciu popularno-naukowym; oraz ikonograficznej, w której na niemal tysiącu fotografiach i dokumentach (w większości publikowanych po raz pierwszy), Autor przedstawił barwne życie Generała. Całość poprzedziło słowo wstępne córki Marszałka Piłsudskiego Pani Jadwigi Piłsudskiej-Jaraczewskiej.

Generał Sosnkowski - który nie jest dostatecznie dobrze znany Polakom, nadto wokół którego narosło wiele krzywdzących opinii i sądów - był nie tylko wybitnym żołnierzem i mężem stanu, był także człowiekiem o różnorodnych zainteresowaniach i talentach, przypominającym ludzi epoki renesansu. Prezentowany album, obrazuje także tę niemal zupełnie nieznaną sferę jego działalności. Ponadto znajduje się tu rozdział poświęcony synom Generała, zwanym przez niego budrysami, którzy także pozostali na emigracji i - jak dziesiątki tysięcy im podobnych - swoją energię, talenty i pracę poświęcili zagranicy - co jest także wielkim dramatem historii Polski XX w.

19 listopada 2012 r., w dniu 127-rocznicy urodzin Generała, odbyła się w Centrum Edukacyjnym IPN w Warszawie promocja książki, zaś w POSK w Londynie zaplanowano ją na marzec 2013 r.



SPIS TREŚCI

Od Redakcji	3
Kolęda o Legionistach	4
Sprawozdanie z działalności 2011/12	5
Władze Instytutu	11
Członkowie Honorowi	11
Zmarli Członkowie	12
Lista darów na rok 2012	12
Pozycje na sprzedaż	13
K. Gawrońska - Brygadier w Zakopanem	14
M. Olczak - Dziennik Szefa Sztabu KG AK T. Pełczyńskiego	19
K. Brąkowska - Wspomnienie płk. J. Hartmana o Marszałku J. Piłsudskim	25
A. Stefanicka - Święto Niepodległości w II RP	33
M. Olczak - Instruktor Sekcji Propagandy i Opieki nad Żołnierzami z Wojny polsko- bolszewickiej	36
J. Piłsudski - Z Mowy wygłoszonej w Krakowie 29.03.1916	39
J. Juliusz - W Wigilię 25 Rocznicy Czynu Zbrojnego	40
Z Adrjatyku na Bałtyk, ulotka reklamowa	44
J. Kirszak - Generał K. Sosnkowski. Recenzja	46